

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/125347,Slonimski-w-panstwie-Stalina.html>



Grupa artystów przy stoliku w kawiarni Instytutu Propagandy Sztuki w Warszawie, 1933 r. Drugi z prawej widoczny Antoni Słonimski (fot. ze zbiorów NAC)

ARTYKUŁ

Słonimski w państwie Stalina

OKRES HISTORYCZNY

(1922-1939) II Rzeczpospolita

Autor: PAWEŁ SOKOŁOWSKI 19.05.2026

Poeta, prozaik i satyryk Antoni Słonimski odbył w swoim życiu wiele podróży. Zwiedził m.in. Bliski Wschód (1923) czy Brazylię (1924). Nieobce były mu też miasta Europy Zachodniej. Ale tylko jedną podróż określił mianem „najdalszej, najciekawszej i najtrudniejszej”. Była to podróż do Rosji sowieckiej, którą odbył

w 1932 r.

Antoni Słonimski urodził się 15 listopada 1895 r. w Warszawie. Pięć miesięcy później został ochrzczony w kościele św. Antoniego przy ul. Senatorskiej.

Pradziadek Antoniego, Żyd Abraham Stern, był zegarmistrzem z Hrubieszowa. Skonstruował maszynę arytmetyczną wykonującą cztery działania z ułamkami. Kolejna jego konstrukcja potrafiła nawet wyciągać pierwiastki. Geniusz Sterna odkrył Stanisław Staszic, który rekomendował go na członka Towarzystwa Przyjaciół Nauk (Stern został nim po śmierci Staszica w 1830 r.). Z kolei dziadek Antoniego – Chaim Zelig Słonimski – był dyrektorem Szkoły Rabinów w Żytomierzu, założycielem pierwszej gazety naukowej w języku hebrajskim „Ha-Cefira” oraz przedstawicielem haskali, czyli żydowskiego oświecenia.

Matka Antoniego, Eugenia Maria z d. Goldman, była nawróconą na katolicyzm gorliwą neofitką. Zajmowała się szeroko rozumianą dobroczynnością. Ojciec, Stanisław Słonimski, dał się poznać jako dobry dermatolog i internista. Uznawano go za „lekarza ludzi biednych i potrzebujących”¹. Antoni Słonimski miał siostrę Halinę oraz brata Piotra, a także przyrodniego brata Adama.

Antoni naukę rozpoczął w wieku 10 lat w Gimnazjum im. Jana Kreczmera, lecz do szkoły uczęszczał krótko. W piątej klasie przerwał edukację i kontynuował ją w domu pod nadzorem ojca. Choć do egzaminu maturalnego nigdy nie przystąpił, w 1911 r. został studentem warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych, którą ukończył w 1917 r. Potem rozpoczął współpracę z czasopismami artystycznymi, m.in. „*Pro Arte et Studio*”. W 1918 r. był jednym ze współtwórców kawiarni literackiej „Pod Picadorem”. Rok później włączył się w prace grupy poetyckiej Skamander. Współpracował z nią, z przerwami, do wybuchu wojny. W latach międzywojennych współpracował także z „Kurierem Polskim” i „Wiadomościami Literackimi”.



Antoni Słonimski, 1933 r. (fot. ze zbiorów Biblioteki Narodowej)

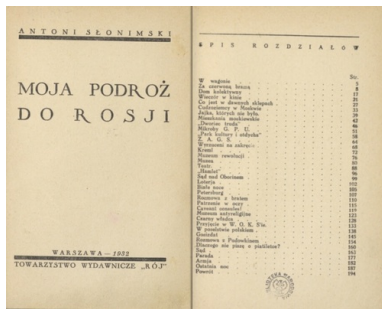
Gdy wybuchła wojna polsko-bolszewicka, zgłosił się do wojska, lecz został oddelegowany do Biura Prasowego Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego. Zwolnienie ze służby wojskowej spowodowane było jego krótkowzrocznością oraz chorobą dwunastnicy.

Słonimski został oczarowany twórczością brytyjskiego pisarza Herberta George'a Wellsa, autora głośnych powieści *science fiction* (m.in. *Wojny światów* i *Wehikułu czasu*). Według komentatorów poglądy Słonimskiego (racjonalizm, pacyfizm, kult nauki, postawa antyfaszystowska) jawią się jako „odbicie przekonań Wellsa”¹. Z kolei sam Wells dwukrotnie odwiedził Związek Sowiecki – w 1920 i 1934 r. Brytyjczyk, opisując nędzę Piotrogradu, określał Rosję mianem ginącego kraju. W jego przekonaniu siłą, która mogłaby uchronić to państwo przed stoczeniem się w chaos, byli bolszewicy³.

Moja podróż do Rosji

W ślady Wellsa poszedł Słonimski... W 1932 r. polski literat udał się w kilkutygodniową podróż do ZSRS. Odwiedził wówczas Moskwę oraz Leningrad. Warto podkreślić, że nie był to pierwszy pobyt Słonimskiego na rosyjskiej ziemi. Po raz pierwszy znalazł się tam (dokładnie w Petersburgu) w 1915 r., kiedy okrężną drogą wracał z ogarniętej wojną Europy Zachodniej do Warszawy.

Swoje wspomnienia z pobytu w Sowietach zawarł Słonimski w książce *Moja podróż do Rosji*⁴. Warto podkreślić, że relacje były spisywane na bieżąco⁵, a ich autor posłużył się pewnym chwytem literackim. Oto w podróży do Rosji sowieckiej towarzyszyli mu „Sceptyk” oraz „Entuzjasta”. Ten pierwszy wyposażony był w duży zasób krytycyzmu, nie dowierzał zasłyszanej informacjom, a do rzeczywistości podchodził z rezerwą. Tego drugiego cechowała pasja, zaangażowanie oraz optymizm. Należy dodać, że oprócz walorów literackich książka ma także wartość historyczną, stanowiąc opis doświadczeń związanych z pobylem poety w „państwie rządonym przez proletariát”⁶.



Antoni Słonimski, *Moja podróż do Rosji*, Warszawa 1932 r. (ze zbiorów Biblioteki Narodowej)

Sam autor *Mojej podróży do Rosji* zainteresowany był zwłaszcza społecznym oddziaływaniem komunizmu:

„Mnie przede wszystkim – pisał – (...) interesuje, jak eksperymenty sowieckie odbijają się na człowieku”⁷.

I dodawał:

„Nigdy w dziejach świata nie umieszczono człowieka w takiej temperaturze i pod takim ciśnieniem, i dlatego ciekawe są tu nawet kalectwa psychiczne”⁸.

W pociągu

Gdy z Warszawy wyjechał do Sowiec pociąg, którym podróżował Słonimski, w książce możemy zapoznać się z pewnymi – nieco naiwnymi – nadziejami, ale i wątpliwościami jej autora:

„Czy ta doba podróży przeniesie nas do kraju najbardziej różnego od reszty obcego nam świata, do ziemi obiecanej, do ojczyzny wszystkich ludzi pracy, twórczości i sprawiedliwości? [...]. Czy jadę do kraju czerwonego terroru, czy do państwa żywego socjalizmu, o którym przecież każdy z nas marzył od dziecka?”⁹.

Nie ulega wątpliwości, że obecne w pytaniach skrajności domagały się weryfikacji.

Pociąg wjechał na terytorium ZSRS przez czerwoną bramę graniczną, ozdobioną sierpami i młotami – „emblemami władzy sowieckiej”¹⁰. Po obu jej stronach znajdowały się „ogromne zasieki z drutu kolczastego”¹¹. Ten fakt spotkał się z następującym komentarzem polskiego literata:

„Nie jest tu tak łatwo wejść na to powitalne zaproszenie, a jeszcze trudniej, zdaje się, wyjść bez pożegnania”¹².

Po kilkunastu minutach dalszej podróży pociąg wjechał na stację kolejową Niegoriełoje. Słonimski bacznie obserwował okolicę. Stwierdził, że po polskiej stronie więcej było krów, koni i płotów, jak również obsianych pól. W ZSRS pola nie były obsiane, a ponadto ciągnęły się po horyzont.

Po przekroczeniu granicy Słonimski udał się do wagonu restauracyjnego. Przy stolikach siedzieli tam uczestnicy dwóch wycieczek ze Stanów Zjednoczonych. Jedna z nich składała się z bogatych przemysłowców, druga – prawdopodobnie z amerykańskich robotników. Ku zdziwieniu autora *Mojej podróży do Rosji* w pewnym momencie do stolików zasiadło kilku Rosjan. Mieli oni „wygląd robociarzy, którzy wracają z pracy nieprzebrani ani nieumyjni. Są bardzo obdarci i dość brudni”¹³. Byli to – jak skonstatował Słonimski – „pierwsi nieumundurowani obywatele Rosji”¹⁴, jakich zobaczył. Uwagę polskiego poety zwrócił jeszcze jeden fakt: „robociarze” dość swobodnie zachowywali się w wagonie restauracyjnym pierwszej klasy.

Od Narkomfinu po teatr

Interesujące są spostrzeżenia Słonimskiego na temat Moskwy i jej mieszkańców. Na tamtejszej stacji kolejowej od razu otrzymał on „rudą osóbkę (...) towarzyszkę Bronstejn”¹⁵, która miała pełnić rolę tłumacza. Na uwagę polskiego literata, że zna on język rosyjski, otrzymał odpowiedź, iż w tej sytuacji towarzyszka będzie

przewodnikiem po Moskwie.

Lincoln Wszechzwiązkowego Towarzystwa Związków Kulturalnych z Zagranicą (WOKS), do którego wsiadł Słonimski, jechał przez zatłoczone ulice sowieckiej stolicy. Tłum przemierzający się po chodnikach był „ubrany mniej niż ubogo. (...) Taki sam ubogi tłum kłębi się na krańcach miasta co i na placu Czerwonym”¹⁶.

Kolejne zdziwienie Słonimskiego wywołała kolejka stojąca po chleb przed sklepem z pieczywem:

„Przyznam się, że nie wierzyłem, aby w Rosji po 15 latach od rewolucji nie było dosyć chleba”¹⁷.

Polski literat dość szybko stwierdził, że turystów w ZSRS traktuje się szczególnie – jako źródło dewiz. I tak np. jego hotelowy pokój nie miał łazienki. Mógł oczywiście otrzymać i pokój z łazienką – za 15 dolarów dziennie. Gdyby natomiast chciał zmienić pokój, musiał liczyć się z wydatkiem 2 dolarów. Podobnie w restauracjach dla cudzoziemców za niektóre dania przyjmowano płatności tylko w obcej walucie. Zagranicznych turystów, zwłaszcza jeśli byli pisarzami czy dziennikarzami, poddawano też oddziaływaniu propagandy. Dotyczyło to szczególnie Anglosasów. Ich narodową cechę – ufność – szczególnie upodobali sobie sowieccy agitatorzy.



Budynek Narkomfinu, lata 30. XX wieku (fot. Robert Byron/Wikimedia/domena publiczna)

W Moskwie Słonimskiemu przedstawiono Narkomfin, czyli blok mieszkalny przeznaczony dla pracowników

Narodowego Komisariatu Finansów wzniesiony według projektu Moiseja Ginzburga. Blok stanowił pierwszy modernistyczny budynek mieszkalny w ZSRS o wysokim standardzie. To, co zwróciło uwagę Słonimskiego, to wielkie brudne okna oraz zapchane rupieciami mieszkania, nieprzystające do prostego stylu budowlanego. Zdumienie autora *Mojej podróży do Rosji* urosło, gdy zobaczył wspólną kuchnię mieszkańców tego domu, w której serwowano „wodnistą kartoflanę” oraz cuchnącą rybę¹⁸. Powiększyło się jeszcze bardziej, gdy Słonimski dowiedział się, że w Narkomfinie nie mieszkają robotnicy (na co wskazywały nadzwyczaj skromne ubrania lokatorów), lecz urzędnicy.

„Takiego domu nie widziałem nigdzie w Europie”

– podsumował¹⁹.

Polski literat – „niezbyt przekonany paroma pokazowymi domami robotniczymi”²⁰ – wziął sprawy w swoje ręce i postanowił sam przekonać się, jak wyglądają moskiewskie mieszkania. Efekt?

„(...) Przeciętny mieszkaniec Moskwy czy Leningradu gnieździ się w komunalnych kwartirach, gdzie swąd istotny i moralny, wzajemne szpiegowanie, ciasnota i brak samotności, kwasy i intrygi są czymś bardziej może uciążliwym od panującego głodu”²¹.

Równie rozczarowująca była wizyta w moskiewskim kinie. Słonimski zauważył, że są tam tylko produkcje sowieckie: *Bezdomni* oraz *Niech żyje Moskwa!* Obejrzał obydwa filmy. Pierwszy ukazywał losy „bezprizornych”, których dzięki sowieckim zabiegom wychowawczym udało się przywrócić na łono społeczeństwa. Ten wyprodukowany w 1931 r. obraz stanowił pierwszy sowiecki dźwiękowy film fabularny²². W drugim filmie „jest scena, w której załoga okrętu rąbie i niszczy wszystko na pokładzie i w kabinach, aby dostarczyć maszynom paliwa”²³.



Plakat do filmu *Bezdomni*, 1931 r.

(fot. Wikimedia/domena
publiczna)

Brak filmów europejskich czy amerykańskich – zdaniem Słonimskiego – wynikał z braku koniecznych do ich zakupu walut zagranicznych. Równie istotne wydaje się inne stwierdzenie Słonimskiego, jakie zrodziło się na kanwie jego wizyty w kinie: państwo sowieckie ma monopol informacyjny, dzięki czemu kreuje „zgodną opinię Rosjan o nędzy i terrorze panujących w krajach kapitalistycznych”²⁴.

W tej ostatniej kwestii nie mogło zabraknąć refleksji Słonimskiego o sowieckim Wydawnictwie Państwowym (Gosizdat)²⁵. Tylko tam można wydawać książki, a „od decyzji urzędnika zależy, czy książka się ukaże” oraz „jaki będzie nakład”²⁶. Ze zdziwieniem Słonimski dowiedział się, że w Moskwie bez trudności można znaleźć przekłady powieści kryminalnych Edgara Wallace’a.

Polski literat nie omieszkał też dokonać analizy sowieckiej prasy. Stwierdził, że w gazetach nie ma prawie zupełnie beletrystyki czy felietonu, a dominują informacje z zakresu przemysłu. Jest też miejsce dla portretów przodowników pracy i – przede wszystkim – dla cytatów zaczerpniętych z Lenina i Stalina.

Słonimski zwiedził też kilka muzeów i galerii sztuki. Podkreślił, że malarstwo w ZSRS zostało zaprzęzione w kierat marksizmu. I tak w Państwowej Galerii Tretiakowskiej odkrył podział na sale zgodny z rozwojem uprzemysłowienia (sala feudalizmu, pańszczyzny, wpływów mieszczaństwa, rozwoju przemysłu, narodowego inteligenckiego liberalizmu). Podobnie zaprzęzona w kierat marksizmu została dawna galeria obrazów Siergieja Szczukina. Polski literat odnotował tam zaskakujące napisy, m.in.: „Sala gnijącego kapitalizmu: Renoir, Degas” czy „Sztuka plutokracji: Moreau”²⁷. W muzeum ateizmu w Leningradzie, czyli w

przedrewolucyjnym Soborze św. Izaaka Dalmatyńskiego, zgromadzono wyobrażenia bogów, totemy oraz posągi bóstw ze Wschodu, „poczarne maskary”²⁸, co miało na celu obrzydzenie u zwiedzających religii.

Podobnie sprawa wyglądała z teatrem. Część sztuk odznaczała się prymitywnym wychwalaniem sowieckiego ustroju. Antoniego ujęła jednak znakomita gra aktorów.

Handel

Słonimskiego nurtowało też pytanie o to, jak w ZSRS wyglądała kwestia handlu, którego prywatną gałąź wyeliminowano. W związku z tym wybrał się na samodzielną – bez nadzoru towarzyszkii Bronstejn – wycieczkę po Moskwie. Ku swojemu zdumieniu odkrył, że w dawnych sklepach siedzibę znalazły urzędy:

„Zamiast wędlin, butów, zegarków, kapeluszy męskich i wystaw konfekcji widzi się twarze wysuszone jak wędliny, plecy zgarbione nad aktami (...)”²⁹.

Zniesienie handlu spowodowało pewien paradoks: państwo musiało zatrudnić dodatkowe tysiące urzędników kontrolujących to, aby nie handlowano³⁰. Ponadto w handlu oficjalnym wprowadzono system kartkowy (choć znajdowały się też produkty, które można było nabyć bez kartek).

Na szczególną uwagę zasługują opisy dwóch sytuacji:

„W sklepie państwowym, w jakimś »Mostorgu« do handlu mięsem i wędlinami, widziałem na oknie wystawowym drewniane szynki i salcesony pomalowane dość realistycznie. Przed sklepem z ubraniami stoi tłum w ogonku. Na stronie widać jakąś kobiecinę, która beczy. (...) Pytam jakiegoś wyrostka, co się stało. – To Tatarka – odpowiada – sprzedali jej papierowe ubranie dla męża. Głupia. Myślała, że za 20 rubli dostanie z sukna”³¹.

Z drugiej strony w ZSRS funkcjonowała sieć sklepów walutowych Torgsin³². Do jednego z nich, znajdującego się w Moskwie, wszedł Słonimski. Można tu było kupić kiełbasę, masło, a nawet amerykańskie konserwy z ananasa. Wymagano „jedynie” płatności w dolarach bądź w złocie.



**Dom towarowy „Mostorg”, lata
20. XX wieku (fot.
Wikimedia/domena publiczna)**



**Sklep Torgsinu w Moskwie, 1931
r. (fot. Wikimedia/domena
publiczna)**

Małżeństwa i rozwody

Dla społecznych zainteresowań Słonimskiego z pewnością interesujące wydają się poczynione przez niego obserwacje w ZAGS-ie, czyli Urzędzie Rejestracji Akt Stanu Cywilnego. Instytucja ta prowadziła ewidencję urodzeń, małżeństw oraz zgonów. Sformalizowanie małżeństwa zajmowało zaledwie kilka minut. Nadto – jak podkreślał Słonimski – ZAGS udzielał rozwodów. Takowy można było otrzymać w 2 i pół minuty, a nawet szybciej.

W zakresie społecznych zainteresowań Słonimskiego pozostawała też kwestia sądownictwa oraz sprawiedliwości. Dzięki swojej „opiekunce” Bronstejn polski literat obserwował rozprawę dotyczącą eksmisji

(eksmisje stanowiły przedmiot zdecydowanej większości rozpraw). Słonimski wspominał też o innej rozprawie: trzech młodych chłopców napadło na zamożnego chłopca (kułaka). Poszkodowanemu zabrano paczkę herbaty, kilka bonów oraz kilkanaście rubli. Sprawcy dostali po dwa lata więzienia.

Na kanwie sądów i wymiaru sprawiedliwości Słonimski snuje rozważania o społeczeństwie rosyjskim. Jego zdaniem ludzie żyjący w Sowietach doświadczają dwóch uczuć: głodu oraz strachu. Tymi uczuciami władza zarządza – m.in. poprzez wymiar sprawiedliwości (za najcięższe przestępstwa – a za takie uznaje się przestępstwa przeciwko państwu – dostaje się wyrok śmierci, za lżejsze grozi zsyłka np. na osławione Wyspy Sołowieckie).

Gospodarz Kremla

Pod murami Kremla Słonimski miał okazję obserwować paradę organizacji sportowych i przysposobienia wojskowego. Paradę obserwował też gospodarz Kremla – Stalin – w towarzystwie Klimienta Woroszyłowa (będącego wówczas m.in. ludowym komisarzem spraw wojskowych i morskich oraz przewodniczącym Rady Wojskowo-Rewolucyjnej ZSRS).

„Stalin jest w długim płaszczu, Woroszyłow w mundurze wojskowym. (...) Stalina widzę po raz pierwszy. (...) Mimo pogłosek o chorobie dyktator Rosji wygląda jak byk. Jest rosty, tęgi i ciemny na twarzy”

– opisywał Słonimski³³.

Polski literat prowadził też dywagacje na temat władzy sowieckiej. Jego zdaniem władza ta „siłą narzuca nowy ustrój”³⁴, a ponadto jest ona „zorganizowana mocniej od innych dziedzin życia”³⁵. Oczkiem w głowie tej władzy jest armia.

„Szynele wojskowe nie mają dziur, przez które mróz syberyjski gryzie ciało. Buty wojskowe nie przepuszczają śniegu ani błota jesieni”

– stwierdzał³⁶.

I dodawał:

„Armia w Sowietach jest ogromnym spasionym pasożytem na ciele ubogiego narodu. Większość soków żywotnych idzie na wykarmienie tej elity fizycznej”³⁷.

Co jest ciekawe, Słonimskiemu wystarczył kilkutygodniowy pobyt w Sowietach, by wskazać na ostro zarysowane nierówności społeczne³⁸, jak też nieustanne szpiegowanie przez GPU (właściwie OGPU).

W książce mowa jest nie tylko o rzeczach negatywnych, lecz także o tym, co jej autorowi spodobało się w Rosji sowieckiej bądź wprawiło go w zdumienie. I tak swym pięknem urzekł go plac Czerwony – „najładniejszy chyba plac na świecie”³⁹. Dostępny tylko dla turystów zagranicznych Kreml – mimo iż wzbudzał zachwyt u Amerykanów – Słonimskiemu nie przypadł do gustu:

„To połączenie muzeum i najwyższej władzy przypomina Watykan”⁴⁰.

W „czerwonym” Leningradzie Słonimski napotkał natomiast otwarty kościół katolicki. Francuski kapłan odprawiał nieszpory, a przy bocznym ołtarzu modliło się kilkanaście kobiet. W książce znalazła się też pochwała „budującego się gmachu socjalizmu”⁴¹ – w imię tej budowy jej autor usprawiedliwiał cierpienia ogromnej większości rosyjskiego społeczeństwa.

Słonimskiemu pokazano w ZSRS tylko to, co chciano, żeby zobaczył. Mimo to polski literat bez większego trudu dostrzegł fasadowość ukazywanych mu zjawisk i rzeczy. W gruncie rzeczy pracownicy fabryk i urzędów, którym – w założeniu – za sowieckiej władzy miało się dobrze powodzić, byli ludźmi ciemieżonymi. Zdrowy rozsądek poety łatwo to dostrzegł. Ciekawe jest to, że Słonimski nie zdobył się na jednoznaczną ocenę Związku Sowieckiego. Na pytanie: „Jak jest w Rosji?” zawiesił odpowiedź⁴².

Wydaje się, że dobrym podsumowaniem pobytu Słonimskiego w państwie Stalina może być konstatacja, jaką zapisał po wizycie w Muzeum Rewolucji:

„Słowo wolność (...) to tylko eksponat muzealny”⁴³.

Ekspozycji się nie dotyka, nie używa, nie posiada. Podobnie jak wolności w totalitarnym państwie.

¹ J. Kuciel-Frydryszak, *Słonimski. Heretyk na ambonie*, Warszawa 2012, s. 23.

² *Ibidem*, s. 65.

³ *Ibidem*, s. 67.

⁴ Warszawa 1933, Łomianki 2020.

⁵ Zob. Od wydawcy [w:] *Moja podróż do Rosji*, Łomianki 2020, s. 140.

⁶ *Moja podróż do Rosji*, s. 8.

⁷ *Ibidem*, s. 116.

⁸ *Ibidem*.

⁹ *Ibidem*, s. 5.

¹⁰ *Ibidem*, s. 7.

¹¹ *Ibidem*.

¹² *Ibidem*.

¹³ *Ibidem*, s. 9.

¹⁴ *Ibidem*.

¹⁵ *Ibidem*, s. 10.

¹⁶ *Ibidem*, s. 11.

¹⁷ *Ibidem*.

¹⁸ *Ibidem*, s. 14.

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ *Ibidem*, s. 30.

²¹ *Ibidem*, s. 32. Zob. *ibidem*, s. 83.

²² I. Sowińska, *Przełom dźwiękowy* [w:] *Historia kina*, t. 2: *Kino klasyczne*, red. T. Lubelski, I. Sowińska, R. Syska, Kraków 2011, s. 44.

²³ *Moja podróż do Rosji*, s. 130.

²⁴ *Ibidem*, s. 17. Zob. *ibidem*, s. 101.

²⁵ Szerzej zob. A. Drózd, *Książka w świecie komunistycznej utopii. System książki w perspektywie zadań pedagogiki sowieckiej z lat 1917–1939*, „Ethos” 2014, t. 27, s. 202.

²⁶ *Moja podróż do Rosji*, s. 105.

²⁷ *Ibidem*, s. 59.

²⁸ *Ibidem*, s. 89.

²⁹ *Ibidem*, s. 20.

³⁰ *Ibidem*.

³¹ *Ibidem*, s. 21.

³² H. Stroński, *Marchlewszczyzna. Rzecz o polskim rejonie narodowościowym na Ukrainie w latach 1925–1935*, „Echa Przeszłości”, 2017, t. 18, s. 260. Zob. także E.A. Osokina, *Stalin’s Quest for Gold. The Torgsin Hard-Currency Shops and Soviet Industrialization*, Ithaca 2021.

³³ *Moja podróż do Rosji*, s. 127–128.

³⁴ *Ibidem*, s. 36.

³⁵ *Ibidem*.

³⁶ *Ibidem*, s. 129.

³⁷ *Ibidem*, s. 130.

³⁸ *Ibidem*, s. 37. Podobnie kiedy Słonimski przebywał w Leningradzie, opisał pobyt w mieście emira Fajsala I. Uroczystości oraz królewski bankiet z szampanem i muzyką kontrastowały z wszechobecną sowiecką nędzą. Ten sam kontrast wyniósł z przyjęcia w WOKS-ie, na które zaproszono najwybitniejszych sowieckich pisarzy.

³⁹ *Ibidem*, s. 23.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 52.

⁴¹ *Ibidem*, s. 32.

⁴² *Ibidem*, s. 132. Zob. J. Kuciel-Frydryszak, *Słonimski...*, s. 133–135.

⁴³ *Moja podróż do Rosji*, s. 57.

COFNIJ SIĘ